

Emilia Waśniowska

NIKIFOR

Zielone płaszczysko o wyblakłej barwie,
farbki w drewnianej torbie,
zdeptane buty, zbyt długie nogawki –
Nikifor przyszedł po prośbie.

Przysiadł biedaczyna w podwórzu jak w raju,
splunął w farbek guziki
i na papierku, na pudle zapatek
ulice kreślił, chodniki.

Ponad nimi wznosił kościoły, pałace,
wieże cerkwi baniaste,
jakby się nie mógł do syta nacieszyć
tym swoim precudnym miastem.

Zapłacił obrazkiem, choć nie pragnął wiele:
Kęs chleba i słoniny.
O, jeszcze dostał uśmiech i łyk mleka
od babuni Antoniny.

Splonie w piecu miasto, przepadną kościoły
ze strachu przed gruźlicą,
zanim znów stanie w niemych zachwycie
Łemko przed swoją Krynica.